

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięczną 21, 22 krotną dost. do 4000 str. 130

na prowincyi:

rocznie 18 zł. 20 ct. 22-krotną w zrywkę 10 zł.

kwartalnie 8 zł. 20 ct. 4

w Niemczech: miesięczną 10 zł. 135

W innych krajach: —

W Niemczech: miesięczną 10 zł. 50 ct.

W innych krajach: —

W Niemczech: miesięczną 10 zł. 50 ct.

W innych krajach: —

W Niemczech: miesięczną 10 zł. 50 ct.

W innych krajach: —

W Niemczech: miesięczną 10 zł. 50 ct.

W innych krajach: —

W Niemczech: miesięczną 10 zł. 50 ct.

W innych krajach: —

W Niemczech: miesięczną 10 zł. 50 ct.

W innych krajach: —

W Niemczech: miesięczną 10 zł. 50 ct.

W innych krajach: —

W Niemczech: miesięczną 10 zł. 50 ct.

W innych krajach: —

W Niemczech: miesięczną 10 zł. 50 ct.

W innych krajach: —

W Niemczech: miesięczną 10 zł. 50 ct.

W innych krajach: —

W Niemczech: miesięczną 10 zł. 50 ct.

W innych krajach: —

W Niemczech: miesięczną 10 zł. 50 ct.

W innych krajach: —

W Niemczech: miesięczną 10 zł. 50 ct.

W innych krajach: —

W Niemczech: miesięczną 10 zł. 50 ct.

W innych krajach: —

W Niemczech: miesięczną 10 zł. 50 ct.

W innych krajach: —

W Niemczech: miesięczną 10 zł. 50 ct.

W innych krajach: —

W Niemczech: miesięczną 10 zł. 50 ct.

W innych krajach: —

W Niemczech: miesięczną 10 zł. 50 ct.

W innych krajach: —

W Niemczech: miesięczną 10 zł. 50 ct.

W innych krajach: —

W Niemczech: miesięczną 10 zł. 50 ct.

W innych krajach: —

W Niemczech: miesięczną 10 zł. 50 ct.

W innych krajach: —

W Niemczech: miesięczną 10 zł. 50 ct.

W innych krajach: —

W Niemczech: miesięczną 10 zł. 50 ct.

W innych krajach: —

W Niemczech: miesięczną 10 zł. 50 ct.

W innych krajach: —

W Niemczech: miesięczną 10 zł. 50 ct.

W innych krajach: —

W Niemczech: miesięczną 10 zł. 50 ct.

W innych krajach: —

W Niemczech: miesięczną 10 zł. 50 ct.

W innych krajach: —

W Niemczech: miesięczną 10 zł. 50 ct.

W innych krajach: —

W Niemczech: miesięczną 10 zł. 50 ct.

W innych krajach: —

W Niemczech: miesięczną 10 zł. 50 ct.

W innych krajach: —

W Niemczech: miesięczną 10 zł. 50 ct.

W innych krajach: —

W Niemczech: miesięczną 10 zł. 50 ct.

W innych krajach: —

W Niemczech: miesięczną 10 zł. 50 ct.

W innych krajach: —

W Niemczech: miesięczną 10 zł. 50 ct.

W innych krajach: —

W Niemczech: miesięczną 10 zł. 50 ct.

W innych krajach: —

W Niemczech: miesięczną 10 zł. 50 ct.

W innych krajach: —

W Niemczech: miesięczną 10 zł. 50 ct.

W innych krajach: —

W Niemczech: miesięczną 10 zł. 50 ct.

W innych krajach: —

W Niemczech: miesięczną 10 zł. 50 ct.

W innych krajach: —

W Niemczech: miesięczną 10 zł. 50 ct.

W innych krajach: —

W Niemczech: miesięczną 10 zł. 50 ct.

W innych krajach: —

W Niemczech: miesięczną 10 zł. 50 ct.

W innych krajach: —

W Niemczech: miesięczną 10 zł. 50 ct.

W innych krajach: —

W Niemczech: miesięczną 10 zł. 50 ct.

W innych krajach: —

W Niemczech: miesięczną 10 zł. 50 ct.

W innych krajach: —

W Niemczech: miesięczną 10 zł. 50 ct.

W innych krajach: —

W Niemczech: miesięczną 10 zł. 50 ct.

W innych krajach: —

W Niemczech: miesięczną 10 zł. 50 ct.

W innych krajach: —

W Niemczech: miesięczną 10 zł. 50 ct.

W innych krajach: —

W Niemczech: miesięczną 10 zł. 50 ct.

W innych krajach: —

W Niemczech: miesięczną 10 zł. 50 ct.

W innych krajach: —

W Niemczech: miesięczną 10 zł. 50 ct.

W innych krajach: —

W Niemczech: miesięczną 10 zł. 50 ct.

W innych krajach: —

W Niemczech: miesięczną 10 zł. 50 ct.

W innych krajach: —

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA:
Za 1 wiersz petytowy albo jego miejsce 10 ct.,
nadstawione wiersz harmonijowy 40 ct., male
ogłoszenia za wyraz 3 ct., najmniej 0,80

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:
wydania rannego 2 ct. 3 ct.
wieczornego 3 4
oba wydania razem 4 5

Rękopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorążczyzny 1. 17.

TELEFON 501.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Paszku Hansman

Telefoniczne i telegraficzne depeche „Słowa Polskiego“.

Sejm morawski.

Berno (mor.), 24 lutego. Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu krajowego przedłożono sprawozdanie i wniosek Wydziału krajowego w przedmiocie zaciągnięcia pożyczki 5 milionów zł. dla miasta Berna w Banku kultury krajowej. Pożyczka ma być umorzona w 4 1/2 proc. rocznych ratach w ciągu 54 1/2 lat.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, p. Szewczyk i tow. wnieśli interpelację do namiestnika w sprawie równouprawnienia obu języków w Radzie szkolnej krajowej, w Radach szkolnych okręgowych, względnie co do redagowania protokołów Rady szk. kraj. wyłącznie w języku niemieckim.

Ci sami posłowie zgłosili wniosek z żądaniem utworzenia czeskiego gimnazjum państwowego w Boskovicach.

Kompromis na Węgrzech.

Budapeszt, 24 lutego. Podług doniesień dzienników, układ zawarty między opozycją i desygnowanym prezydentem ministrów Szellem przedstawia się, jak następuje:

Opozycja zrzuca się używania nadzwyczajnych środków parlamentarnych i przystaje na załatwienie pod prezydencją Szella spraw bieżących w następującym porządku: 1) Wybór prezydenta i obu wiceprezydentów Izby, przy czem opozycja godzi się na wymienionych już kandydatów partii liberalnej, a mianowicie Dezyderygo Perczela jako prezydenta a Talliana i Gabryela Daniela jako wiceprezydentów; 2) prowizoryum budżetowe ma być uchwalone z datą 1 stycznia b. r.; 3) ustawa wojskowa ma być przedłużona na 1 rok; 4) następnie — ustawa o rekrutach; 5) prowizoryum ugodowe z Austrią, również datowane z d. 1 stycznia b. r.; 6) prowizoryum finansowe z Krocąją.

Po załatwieniu tych ustaw ma być sam budżet wzięty pod obrady, a mianowicie ma być uchwalony w takim terminie, aby nie było potrzeby uchwalania nowego prowizoryum budżetowego i aby sankcyja budżetu mogła nastąpić najdalej do końca kwietnia br.

Co do ustawy o sądach wyborczych, która ma przyjść z kolei na porządek dzienny, opozycja zrzuca się swego żądania, aby z tą sprawą połączyć reformę ustawy wyborczej, Natomiast ma być postanowione, że urzędnicy administracyjni mają się trzymać zdala od agitacyi wyborczych; urzędnicy sądowi nie mogą ubiegać się o mandat poselski w okręgu, w którym urzędują; w końcu, że nikt nie może być pozbawiony prawa wyborczego z powodu zaległych podatków.

Co się tyczy rewizyi regulaminu sejmowego, ułożono punkty następujące: żądanie gabinetu Banfytiego, dające do zmiany całego szeregu paragrafów, zostaje uchylone; przyjmuje się natomiast nowe postanowienie, że prezydent Izby, jeśli uzna za konieczne wykluczyć którego z posłów, nie może przytem posługiwać się przemocą, lecz winien uczynić to za pomocą komitetu umyślnie w tym celu wybranego.

Obstrukeya techniczna ma być w przyszłości uniemożliwiona za pomocą rewizyi regulaminu, między innymi przez to, że głosowań imiennych nie można odraczać do drugiego dnia — dalej, że przed przystąpieniem do porządku dziennego przemawiać może co najwyżej 4 mowców, że dyskusye formalne muszą być tego samego dnia ukończone, — że nad wnioskami do protokołu winno się odbywać głosowanie zwykłe.

Opozycja odstępuje od żądań swych w sprawie rewizyi ustawy pensyjnej, atoli rewizya ustawy o kolejach wiecynalnych ma być jeszcze tego roku przedmiotem obrad sejmowych. Pragmatyka służbowa dla urzędników załatwioną być ma równocześnie z dyskusją o reformie administracyjnej.

Co do reformy ustawy wyborczej nowy prezydent ministrów ma określić swoje stanowisko w dyskusyi budżetowej. Natomiast opozycja zrzuca się swego postulatu, aby w całym kraju był jednolity census podatkowy. W końcu ma być wkrótce dokonana reforma ustawy o niemożności łączenia rozmaitych urzędów w jednym ręku (incompatibilitas).

Budapeszt, 24 lutego. Protokół, zawierający ułożone warunki kompromisu, podpisano wczoraj popołudniu. Dziś i jutro odbędą się konferencye stronnictw opozycyjnych dla ratyfikacyi układu.

Na podstawie porozumienia będą postawione na porządku dziennym jednego z pierwszych posiedzeń Izby posłów, zaraz po deklaracyi nowego rządu, następujące sprawy: wybór prezydenta, prowizo-

ryum budżetowe, prowizoryum ugodowe z Austrią, kontyngent rekruta i prowizoryum ugodowe z Krocąją.

Budapeszt, 24 lutego. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi, że prezydent Szell uda się prawdopodobnie w sobotę do Wiednia, aby cesarza zawiadomić o zawarciu kompromisu i przedłożyć monarche do zatwierdzenia listę nowego gabinetu.

Pogrzeb Faure'a.

Paryż, 24 lutego. Rozporządzenie prefekta policji Blanca w sprawie zapobieżenia wszelkim demonstracyom, wzywa agentów bezpieczeństwa do ścisłego wypełniania obowiązków pod groźbą kar dyscyplinarnych. Specyjalnie nakazuje prefekt podanie listy tych policyantów, którzyby ośmielili się okazać wobec podlegaczy niepokoju jakakolwiek słabość, względnie pobudzali ich do czynu.

Paryż, 24 lutego. W oczekiwaniu pogrzebu prezydenta Faure'a tłumy publiczności od wczesnego rana gromadziły się na ulicach między pałacem elizejskim i kościołem Notre Dame, któreimi iść miał kondukt żałobny. Szczególnie Avenue, Champs Elysees i Place de la Concorde roją się od nieprzejrzanego tłumów. Z kolei zapełniła się także terasa przed Tuileryami, przeznaczona wyłącznie dla członków parlamentu i przedstawicieli prasy. Pogoda prześliczna. Spokój zupełny, porządek wzorowy.

O godz. 9 ustawiają się oddziały wojsk wzdłuż ulic, tworząc szpaler. Liga patryotów zajęła miejsca spokojnie na placu Zgody. Najwyżsi dygnitarze przybywają kolejno do pałacu elizejskiego. Zjawienie się członków trybunału kasacyjnego również nie wywołuje demonstracyi. Na 10 minut przed godz. 10 przybywa przed pałac elizejski generał Zurlinden z sztabem generalnym, powitany z honorami wojskowymi.

Punktualnie o godzinie 10 przyjeżdża prezydent Loubet w otwartym powozie, przy odgłosie trąb i bębnow. Loubet wjeżdża na dziedziniec pałacu elizejskiego. Po wyniesieniu trumny ze zwłokami z przyciętą trybuną wygłoszono kilka mów żałobnych. Między innymi przemówił wiceprezydent senatu Haureau, wielbiciel przymioty serca i ducha byłego prezydenta i wskazując przedewszystkiem na zasługę jego w przeprowadzeniu do skutku sojuszu z Rosją.

Po wiceprezydencie senatu zabrał głos prezydent Izby deputowanych Deschanel, wielbiciel dobroci Faure'a i przypominając również jego rolę w sojuszu francusko-rosyjskim.

Następny mowca prezydent ministrów Dupuy stwierdził, że śmierć Faure'a wywołała powszechne współczucie i dziękował wszystkim władcom, którzy wysłali swych zastępców na pogrzeb. Podniósł dalej zalety osobiste Faure'a i gorliwość jego w załatwianiu spraw państwowych, wspomniawszy także o zasługach Faure'a około przymierza z Rosją.

Z kolei przemawiali jeszcze minister marynarki, minister dla kolonii, i kilku przywódców deputacyi.

Podczas pochodu pogrzebowego do kościoła Notre Dame nie zdarzył się żaden szczególniejszy wypadek, tylko na „placu Zgody“ w chwili, kiedy przechodzili członkowie trybunału kasacyjnego, słyszano okrzyki na cześć armii.

Za rydwanem żałobnym postępowali: członkowie rodziny zmarłego, — dalej prezydent Loubet z odkrytą głową, wiceprezydent senatu, prezydent ministrów Dupuy, prezydent Izby deputowanych Deschanel i minister sprawiedliwości Lebret, — potem deputacye wojskowe, następnie przedstawiciele obcych mocarstw, a na ich czele nuncyusz papieski, — za nimi senatorowie, deputowani, członkowie rozmaitych korporacyi.

Wszędzie olbrzymie tłumy publiczności. Prezydenta Loubeta podczas całego pochodu nadzwyczaj sympatycznie witano uchylaniem kapeluszy. Gdy publiczność ujrzała zastępcę rosyjskiego, usłyszano okrzyk: *Vive la Russie!*

W kościele Notre Dame przyjął i pokropił zwłoki kardynał Ricard.

Po tej ceremonii ruszył pochód dalej na cmentarz Père Lachaise.

Paryż, 24 lutego. Na cmentarzu Père Lachaise, gdzie złożono niezliczoną ilość wieńców wygłoszono zapowiedziane mowy, poczem oddziały wojsk i deputacye przedelfowały przed trumną.

Loubeta zarówno podczas żałobnego pochodu, jak w powrocie z cmentarza, witała publiczność sympatycznymi objawami. Kontrdemonstracyi nie było żadnej.

Miejscami witano również generała Zurlindena z generalnym sztabem okrzykami: „Niech żyje armia!“

Tłok publiczności był tak wielki, że w niektórych miejscach zagrażało niebezpieczeństwo. Wywró-

ciono na ziemię wiele kobiet i dzieci. Kilka osób dostało się pod kopyta końskie.

Paryż, 24 lutego. Ceremonia pogrzebowa w obrębie cmentarza odbyła się bardzo skromnie. Kapelan cmentarny odprawił modły przy grobie rodzinnym, poczem trumnę zmarłego prezydenta spuszczone do grobowca.

Wracające z pogrzebu tłumy skupiły się dość znacznie na bulwarach. Przed redakcją *Libre Parole* przyszło nawet do bójek, wskutek krzyżujących się okrzyków za i przeciwko Loubetowi; kilka osób aresztowano, między innymi także dep. Millevoye'a. Jeden z agentów policyjnych został zraniony cięciem pałasza.

Do powracających z pogrzebu pułków przyłączyli się członkowie ligi patryotycznej, towarzysząc im przy okrzykach: „Niech żyje armia“.

Członkowie ligi usiłowali wtargnąć do koszar, ale udało się to uczynić jedynie Derouledowi — reszta oddaliła się, poczem bramy koszar zamknięto. O godz. 8 wieczorem zapanował na bulwarach spokój.

Paryż, 24 lutego. O godz. 9 wieczorem odbyły się ponowne manifestacye przed lokalem redakcyi *Libre Parole*. Około 200 osób wznosiło okrzyki nie-nawistne przeciwko Drumontowi, oraz na cześć Loubeta.

Żołnierze policyjni zrobili użytek z białej broni. Przedsięwzięto kilka aresztowań, poczem porządek przywrócono.

Paryż, 24 lutego. O godz. 12 w nocy odbyły się liczne demonstracye na bulwarze Beaussonier. Policya rozprószyła manifestantów.

Demonstracye powtórzyły się następnie na Faubourg Montmartre, gdzie ktoś strzelił z balkonu do tłumów.

Paryż, 24 lutego (godz. 1). Tłum, złożony z około 200 ludzi, zaczął wybijać szyby w lokalu redakcyi *Petit Journal*. Członkowie redakcyi oblewali demonstrantów wodą, na co ci odpowiedzieli gradem kamieni.

Przedsięwzięto liczne aresztowania.

Eksplodujące papierosy.

Wiedeń, 24 lutego. *Wiener Abendblatt* donosi z Rovigno, że wczoraj eksplodował tam znowu papieros „Drama“, palony przez pewnego pomocnika fryzjerskiego. Wskutek tego skonfiskowano papierosy tej kategorii na całym Pobrzeżu, a z nowych tylko te papierosy „Drama“ oddane będą do użytku publiczności, które nie pochodzą z fabryk w Rovigno i w Lublanie.

Proces ks. Bilakiewicza.

Petersburg, 24 lutego. W procesie ks. Bilakiewicza, jako adwokaci występują pp. Włodzimierz Spasowicz i Andrejewskij. Oskarżenie wnosi prokurator Achmatowicz. Ks. Bilakiewicz oskarżony jest o przewinienia z §§. 1540 i 1542. kodeksu karn. i artykułów 201 i 1019 procedury karnej. Liczy on lat 26, ubrany jest w wyszarżalą sutannę i przedstawia typ prawdziwego ascety.

Z obszernego oskarżenia najważniejszymi są punkta, obwiniające ks. Bilakiewicza, że karmił u siebie w mieszkaniu niepoprawnych grzeszników postrońkiem i że niemoralnie prowadzące się kobiety zamykał w komórec, znajdujących się pod kościołem, w której znajdowała się podstawa katafalku i czar-cia głowa.

Najobszerniej akt oskarżenia traktuje sprawę niejakiej Bernatowiczowej i Józefy Żukowskiej, mieszkającej u poprzedniej i prowadzącej się niemoralnie.

Na podstawie czyichś doniesień, pewnej nocy o godz. 2 1/2 nad ranem weszła policya do kościoła św. Trójcy, gdzie ks. Bilakiewicz na żądanie przedstawicieli władzy, zaprowadził ich do komórki, znajdującej się w przybudówce do kościoła. Po otwarciu tejże komórki za pomocą klucza przez kościelnego Jankowskiego, znaleziono na podstawie katafalku leżącą Józefę Żukowską. Żukowska jęczała z cicha i była silnie przynębniona, suknie miała potargane, a włosy porozrywane; na kolanach i rękach jej znaleziono liczne ślady podrapania i pokrwawienia. Na ziemi obok niej znajdował się kał.

Według zeznań Żukowskiej, przyprowadzoną ona została na miejsce przy pomocy braci Biniewiczów. Ks. Bilakiewicz sprowadził ją następnie do kościoła, włożył po piwnicach, bijąc postrońkiem i batem. Na obronę swą przytacza ks. Bilakiewicz, że sprowadził Żukowską do piwnicy, aby się wyspała, była bowiem mocno pijaną. Policya stwierdziła jednak liczne ślady pobicia na osobach Żukowskiej i Bernatowiczowej, będącej również jedną z ofiar asce-tyzmu ks. Bilakiewicza

Drugi fakt, podniesiony przez akt oskarżenia, dotyczy zamknięcia niejakej Konstancji Symonowiczowej, która mimo prośb rodziców prowadziła się niemoralnie, a nawet była w domu publicznym. Gdy prośby i groźby rodziców nie pomagały, wtedy wezwał ją ks. Bilakiewicz do swojego domu. Po niejakiem czasie potem wezwał ks. Bilakiewicz rodziców Konstancji, Urszulę i Jana Kozakiewiczów, rozkazał Konstancji paść do nóg rodzicom, prosić ich o przebaczenie i całować po nogach, potem zaprowadził wszystkich do kościoła. Z kościoła Kozakiewiczowie udali się do domu, Symonowiczowa zaś została. Po 10 dniach dopiero Kozakiewiczowie dowiedzieli się, że mogą już zabrać córkę.

Podczas przesłuchiwania zeznała Konstancja Symonowiczowa, że ks. Bilakiewicz, wezwawszy ją do swojego pokoju, bił ją tam rzemieniem, czy też postronkiem, chcąc w ten sposób wymusić na niej przyrzeczenie poprawy i zmusić ją do przeproszenia rodziców, następnie zaprowadził ją do kościoła, do podziemia, gdzie z polecenia księdza zakrystyan Grigas zamknął ją.

Po oddaleniu się Grigasa, chciała Symonowiczowa wydostać się na wolność przez okno, było ono jednak zbyt wysoko położone. Przeszła następnie do pierwszej części podziemia, gdzie było zupełnie ciemno, stamtąd jednak zakrystyan wprowadził ją napowrót do drugiego oddziału podziemia, mówiąc, aby się nie bała trumien, bo w nich spoczywają sami święci, a nadto nad trumnami znajduje się ołtarz.

Po oddaleniu się Grigasa, powróciła Symonowiczowa do pierwszej celi podziemnej, odnalazła schody, nie mogła jednak zamkniętych drzwi otworzyć i tak drzemiąc, całą noc przepędziła na schodach.

Następnego dnia po mszy św. zeszedł do niej ks. Bilakiewicz, przyniósł jej książeczkę do nabożeństwa, z którą spędziła cały dzień. Pod wieczór przyprowadzono ją do komórki i zamknięto w niej.

W ciągu dnia chodziła ona po kościele i po ogródce koło kościoła, na noc zamykano ją jednak w komórkę. Ks. Bilakiewicz wpływał na nią, aby porzuciła nierząd. Pierwszego dnia za całe pożywienie dostała ona kawałek chleba i czarę wody, przez następne dni dobrze była żywiona.

W dalszym ciągu podaje akt oskarżenia opis obchodzenia się ks. B. z Izabelą Nienartowiczówną, która również popadła w nierząd i utrzymywała niemiłe moralne stosunki z żydami i z niejaką Romanową, która znów żyła w dzikim małżeństwie.

Ks. Bilakiewicz jako główny motyw postępowania swego przytacza to, że nauczony czteroletnim doświadczeniem o bezskuteczności wpływu słów na prosty lud, chwycił się lepszego środka, a to kar cielesnych, w celu 1) aby grzeszników napelnić strachem przed piekłem, gdzie o wiele będą straszniejsze męki, niż przez niego zadawane. 2) w celu poprawy ich.

W tym też celu w ciągu ostatnich dwu lat bił bacikiem niepoprawne grzesznice i zamykał do komórki, znajdujące się pod kościołem, na krótki przeciąg czasu, bo na jedną lub półtora godziny, a to nie w celu nastraszenia ich, lecz, aby przypomnieć im myśl o śmierci, o tylu mękach, czekających je w piekle i przypomniением tem skruszyć i nawrócić.

Petersburg, 24 lutego. Sąd skazał Bilakiewicza na utratę praw, przysługujących duchownemu i na ośmioletnie osiedlenie w gubernii irkuckiej.

Filipiny.

Waszyngton, 24 lutego. General Otis donosi telegraficznie, że wczoraj czyniono energiczne usiłowania podpalenia Manili.

W trzech dzielnicach miasta wybuchł prawie równocześnie pożar, który wyrządził szkody na pół miliona dolarów.

Wielu podpalaczy zastrzelono. Kilku żołnierzy odniosło rany.

Wiedeń, 24 lutego. Wien. Ztg. donosi, że cesarz zamianował przora zakonu Bazylianów Aleksandra hr. Szepczyce-Szepczyckiego gr. kat. biskupem w Stanisławowie.

Wiedeń, 24 lutego. Minister sprawiedliwości wydał rozporządzenie do prokuratury państwa, ażeby w wypadkach, w których prokurator zgłasza zażalenie nieważności przeciwko wyrokowi uwalniającemu — przedewszystkiem starał się wyrozumieć kwestję ewentualnego skutku zażalenia nieważności, a gdyby skutek ten był wątpliwy, dążył zależeć od okoliczności do cofnięcia zażalenia nieważności lub przynajmniej postawił wniosek na wypuszczenie na wolność oskarżonego, jeżeli to jest dopuszczalne.

Gdyby zaś zażalenie nieważności miało widoki powodzenia — to należy starać się o możliwe przyspieszenie sprawy.

Wiedeń, 24 lutego. Fremdenblatt dowiadyuje się z czeskiej Lublany, że tamtejsza Rada gminna uchwaliła nieprzyjmować pism czeskich i niezakładać spraw w języku czeskim. Starosta zaasystował tę uchwałę, na co Rada gminna odpowiedziała protestem.

Rzym, 24 lutego. Najbliższy konsystorz pański odbędzie się prawdopodobnie w maju b. r.

Z gmachu sejmowego.

Komisja budżetowa zebrała się wczoraj o godz. 4 popołudniu pod przewodnictwem Eks. dra J. Danajewskiego, celem przeprowadzenia gene-

ralnej dyskusji nad przekazaniem jej przedłożeniem Wydziału krajowego, co do gwarancji kraju dla wkładek gal. Kasy oszczędności.

W dniu dzisiejszym odbędzie się dalszy ciąg dyskusji.

Referentem komisji w Sejmie będzie prawdopodobnie p. dr. Skalkowski.

Z Rady miejskiej.

Lwów, 24 lutego.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego, zabiera głos r. Heppa i domaga się, ażeby prezydent stenograficzne sprawozdanie z posiedzenia komisji wodociągowej, na którym obecny był delegat namiestnictwa Ingarden, drukiem ogłosił i polecił rozdać radnym, a to w celu szczegółowego rozpatrzenia się w tej sprawie.

Prezydent oświadcza, że nastąpi to, skoro tylko sprawozdanie to zostanie przejrzane.

R. dr. Dziędziewic proponuje, ażeby uzupełnić komisję, mającą fungować przy wyborach do Rady miejskiej.

W miejsce pp. dra Weigla, Wolińskiego, Pawlewskiego i Dobrowolskiego wybrano do komisji panów: Rawskiego, Bascha, Schirmera i Kamienobrodzkiego. Nadto zaś, dodatkowo — p. Kowalczyka.

Sprawę utworzenia miejskiego biura pracy referował r. dr. Głabiński. Utworzenie takiego biura powiększyłoby dodatek gminy o 5.000 zł., a to na opłacenie naczelnika biura, dwóch pomocników, woźnego itd. Biuro to musiałoby być pomieszczone gdzieś w pobliżu ratusza, w ratuszu bowiem miałyby cechę nadto urzędową.

Biuro obejmować ma dwa działy: męski i żeński, w każdym zaś utrzymywane będą dokładne fachowe wykazy. Fungować będzie dla stron bezpłatnie, tak dla pracodawców, jakoteż dla pracujących. Zwyczajny czas dzienny urzędowy trwać będzie siedm godzin, w niedziele zaś i święta dwie godziny.

Jeżeli podobne biura pracy powstaną na prowincyi — w takim razie lwowskie pozostawać ma z niem w zupełnym kontakcie, ma się z niem porozumiewać i informować wzajemnie. Jeżeli poszukujący zajęcia, nie znajdzie go we Lwowie — natenczas biuro pracy, na żądanie — wydaje mu odpowiednie poświadczenie.

Projekta statutu i regulamin — przedstawiony przez referenta — zostały uchwalone — uchwalono również polecić prezydium, by zajęło się jak najwcześniejszym zrealizowaniem projektu.

Regulamin w sprawie opieki nad ubogimi, przedstawiony przez r. prof. Thuliego — a oparty na organizacyi dzielnicowej — Rada przyjęła *en bloc*.

Uchwalono dodatkowy kredyt na wodociągi w wysokości 1,300.000 zł., poczem z powodu spóźnionej pory prezydent zamknął posiedzenie.

KRONIKA.

Znaczną część depeesz zostawiliśmy do wydania popołudniowego, nie chcąc opóźnić ранego numeru.

Zatwierdzenie orderów. Cesarz zezwolił przyjąć i nosić: dyrektorowi biura melioracyjnego w galicyjskim Wydziale krajowym, Jędrzejowi Kędziarowi, cesarsko-rosyjski order św. Anny klasy drugiej, a archipresbyterowi grecko-katolickiej kapituły w Przemyślu ks. Karolowi Wołoszyńskiemu krzyż kawalerski orderu Grobu świętego.

Mianowania. Minister spraw wewnętrznych restryktem z dnia 4 lutego 1899 powołał Wiktora Legeżyńskiego, lekarza miejskiego i Jana Barszczewskiego, majstra murarskiego we Lwowie, na zastępców asystentów sądu rozjemczego zakładu ubezpieczenia robotników dla Galicji i Bukowiny we Lwowie na bieżący okres urzędowania.

Z polecenia sędziego śledczego p. rady Miłszewskiego aresztował wczoraj komisarz policyjny dr. Reinlaender b. dyrektora Kasy oszczędności p. Fr. Zimę i głównego buchaltera p. Wędrzychowskiego.

Sprzedż dewocyonalistów. Dekretem kancelaryi nadwornej z dnia 19 grudnia 1899, zabroniono wyznawcom religii mojżeszowej trudnić się handlem przedmiotów, które wyłącznie służą do użytku w nabożeństwie katolickim i zabroniono im obnosić te przedmioty po domach, sprzedawać na targach lub w budkach jarmarcznych.

Pomimo to w miastach większych i mniejszych liczny zastęp żydowskich księgarń i antykwarni sprzedaje wymienione przedmioty. Po wsich znów i miasteczkach, zwłaszcza w czasie odpustów i wogóle większych zebrań okolicznej ludności, uwijają się z katolickimi dewocyonaliami żydowscy przekupnie.

Owoż przeciwko takiemu nadużywaniu wolności handlu, zamierza wnieść Czytelnia katolicka do ministerstwa handlu petycję, którą podpisując można w handlach pp. Drexlera i Zborowicza, w cukierniach pp. Szolca i Wierzbickiego, w kawiarni p. Schneidera, na żądanie zaś arkuszy petycji dostarcza Czytelnia katolicka we Lwowie, Rynek 30.

Petycja domaga się, 1. aby sprzedaż katolickich dewocyonalistów wogóle była dozwolona tylko tym osobom, które wykażą się osobną koncesją; 2. aby ze względu na uczucia religijne ludności katolickiej wymienionej koncesyi udzielano tylko katolikom.

Śmierć skutkiem upadnięcia. Wczoraj popołudniu przyjechała do Lwowa p. Janina S. z Kra-

kowa. Wychodząc z hotelu Szwajcarskiego pośliznęła się na nieposypanym chodniku i upadła. Upadnięcie na chodnik wywołało skutki fatalne, p. S. bowiem była w stanie poważnym. Ciężko chorą odwieziono do szpitala powszechnego, gdzie w strasznych męczarniach niespełna w dwie godziny zakończyła życie.

Z Krakowa donoszą, że od dwóch dni panuje tam śnieżyca, przy dwu stopniach mrozu.

Kołomyja 22 lutego. Wskutek opróżnionego przez rezygnację p. Szczepanowskiego mandatu do Sejmu, zaprzętnięci jesteśmy kwestyą wyboru nowego posła. Opinia publiczna w jednym okazuje się zgodną: nie chcemy kandydata importowanego ani też narzuconego nam z góry, czy to przez gubernium, czy to przez pałac przy ogrodzie jezuickim. Pragnęlibyśmy mieć posłem człowieka, któryby się zajął energicznie u Sejmu wyjeducaniem dla miasta tej opieki, jaka mu się należy i ze względu na liczbę mieszkańców i ponoszone ciężary i znaczenie cywilizacyjne i narodowe stolicy Pokucia. Początkowo ofiarowano mandat hr. Edmundowi Starzeńskiemu, gdy jednak ten wymówił się złym stanem zdrowia, powstały różne kandydatury, bądź względami przyjaźni, bądź partyjnemi wywołane.

Obecnie góruje nad wszystkimi kandydaturami dr. Maksymiliana Rosnera, zażywającego u nas ogólnej sympatii, na którą sobie dobrze zasłużył. Postać dr. Rosnera w dzisiejszych czasach jest zupełnie wyjątkową i w każdym mieście musiałaby wybić się na plan pierwszy. Człowiek w pracy niezmordowany, o temperamentie żywym i energicznym, traktujący każdy obowiązek i pracę z przejęciem się i zapalem młodzieńczym. Jako lekarz, jest dobrodziejem tysięcy rodzin, nie zna bowiem wówczas godzin spoczynku ni w dzień ni w nocy, a przytem pracujący dla chorych z ewangelicznym poświęceniem, przeważnie zupełnie bezinteresownie. Po prostu spełnia swój zawód jak kapłan, i w tem przypomina nieodżałowanej pamięci waszego dr. Żulińskiego.

Miasto nasze i stosunki zna dr. Rosner znakomicie, pracując wśród nas od lat 30. Towarzystwa nasze i instytucje zawiązują mu wiele; pod względem politycznym jest dr. R. gorącym patriotą i człowiekiem postępowym. W razie wyboru wstąpi prawdopodobnie do klubu posłów miast, a w Sejmie zasili grono tych posłów, co w usilnej pracy ekonomicznej, samopomocy, dążeniach kulturalnych widza zbawienie kraju w gniotącej go niemoocy.

Kandydatura ta znajduje w Kołomyi powszechną sympatię, i prawdopodobnie zyska jednogłośnie poparcie.

Pokucki.

Z kolarstwa. Pospolite ruszenie w Austrii dostać ma także oddziały kolarskie. — Wiedeń liczyć ma obecnie 70.000 cyklistów. Sama poczta ma przesłać 1500 posłańców na kolach. — W dwu dolnoaustriackich sądach zaopatrzone w koła woźnych mających doręczenia w okolicy, a rezultaty okazały się tak pomyślnie, iż wszystkie tamtejsze sądy mają otrzymać takie „służbowe“ koła. — Wyścig o wielką nagrodę miasta Pragi ma się odbyć 15 i 16 maja. Nagrody 2000 koron. — Wielką nagrodę Rzymu, którą rozgrywano w dniu 9 i 12 bm. zdobył 1. Siugrossi, o pół długości, 2. Tommaselli, a tuż za nim Connelli i Ferrari.

(Koło).

Zmarli we Lwowie:

Dnia 20 lutego b. r.: Wojcicki Mikołaj, ogrodnik, lat 92, uwiad starczy. — Schatz Adela, żona krawca, lat 26, gruźlica płuc. — Broder Zelman, syn krawca, 6 tygodni, zapalenie płuc. — Bachus Antonina, żona nauczyciela, lat 35, gruźlica. — Mark Kaite, wdowa po faktorze, lat 90, uwiad starczy. — Kłapacz Stefan, syn palacza, lat 6, gruźlica. — Pasieczna Zofia, prywatystka, lat 61, rak przetyku. — Holodyński Teodor, starszy komisarz magistratu, lat 55, suchoty płuc. — Fedyna Józef, syn zarobnika, 1 godzina, zanik ogólny. — Opacki Jan, zarobnik, lat 30, gruźlica. — Frała Agnieszka, zarobnica, lat 24, dur brzuszny. — Morawetz Marcin, aresztant, lat 44, gruźlica. — 3 wypadki śmierci przedwczoraj urodzonych. — Razem 15 osób.

Z teatru. P. Aleksander Bandrowski, którego gościna na naszej scenie zbliża się już ku końcowi — wystąpi dziś w piątek w „Lohengrinie“ po raz ostatni — poczem opera ta ustępuje miejsca z powodu zmiany repertuarowej — już się więcej w tym sezonie nie ukaże na scenie.

Kto więc pragnie usłyszeć znakomitego „Lohengrina“ w interpretacyi wielkiego artysty Bandrowskiego — niechaj korzysta z jutrzejszego przedstawienia tej ślicznej opery.

Rau na dochód kolonii wakacyjnej w Tuchli odbędzie się w salonach recepcyjnych dyrekcji kolejowej we Lwowie, przy ulicy Krasickich 1. 5, dnia 1 marca br.

W produkach koncertowych przyjęli współdziałanie: Irena Bohuss, Kamila Gąsiorowska i Wanda Nałęcz, panowie: Teodor Borkowski, Julian Jeromina, prof. Wilém Kurz, Franc. Neuhauser i Jan Nowacki, oraz chórz „Luśni“.

Bilety wstępu po 2 zł., uprawniające do korzystania z bufetu wydawane, będą za okazaniem zaproszenia w gmachu dyrekcji kolei państw. 1. piętro, drzwi 128 do godziny 3 popołud., w dniu rautu wieczorem przy kasie.

Repertuar teatru hr. Skarbka:

W piątek 24 bm. po raz ostatni w tym sezonie: „Lohengrin“, wielka opera w 3 aktach, 4 odsłonach Ryszarda Wagnera. Występ Aleksandra Bandrowskiego, oraz Teresy Arkłowej, Miry Heller, Jul. Jeromina i Józefa Szymańskiego.

W sobotę 25 bm. popołudniu o godzinie 3/2 dla młodzieży szkolnej: „Uriel Akosta“, tragedia w 5 aktach Gutzkova. W roli tytułowej wystąpi p. Mieczysław Skirmunt, artysta teatru poznańskiego.

W sobotę wieczorem o godzinie 7 1/2 po raz 31 „Gejsza“, operetka w trzech aktach S. Jonesa.

W niedzielę 26 b. m. o godzinie 3/2 popołudniu „Tamtę“, sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa.

W niedzielę wieczorem o godzinie 7 1/2 po raz pierwszy w tym sezonie: „Halka“, opera narodowa w 4 aktach Stan. Moniuszki. Występ Teresy Arkłowej, Aleksandra Myszugi, J. Szymańskiego i Wł. Paszkowskiego.

W poniedziałek 27 bm. po raz czwarty „Kontrolor wagonów sypialnych“, komedia w 3 aktach Bissona.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:

W sobotę 25 i w niedzielę 26 b. m.: „Chlopska polityka“, sztuka ludowa w 5 odsłonach (nowość z konkursu Wydziału krajowego).

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 24 lutego. (Kursy poniżej w cedula giełdowej.)

Tendencja w ciągu dnia kilkakrotnie chwiejna, przy końcu spokojna. W Montanach realizacje, z powodu braku gotówki, papiery tureckie wyższe.

Budapeszt, 24 lutego. Wczor. giełd. Austr. kred. 371.20 Węg. bank kred. 401.50 Węg. bank eskontowy 266.25, Węg. bank hipoteczny 257.50, Węg. renta koronowa 98.—, Rimamurania 325.—, Węg. 4-proc. renta 120.—, Węg. bank dla przem. i handlu 105.50, Staatsbahny —, Kolej uliczne 403.75. Kol. południowa —, Węg. pożycz. prem. 161.50, Austr. renta koronowa 102.—, Węg. renta koronowa 97.85, Elektryk. kol. uliczne 235.75, Ganz & Co. 2190, Salgotarjaner 640.—, Austr. złota renta 120.—, Akcje elektr. 153.—.

Frankfurt, 24 lutego. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 232.10, Staatsbahny 153.60, Lombardy 30.50, Alpy 243.—, Austriacka renta papierowa 100.30, Austr. srebrna renta 101.90, Austr. złota renta 100.75, Węgierska złota renta 101.95, Emontbank 167.10, Akcje elektr. 119.20. Kolej półn.-zach. —, Uspokojenie mocne.

Berlin, 24 lutego. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy. Kredyty 232.—, Staatsbahny 153.75, Lombardy 30.60, Austr. złota renta 101.75, Austr. srebrna renta 100.75, Węg. złota renta —, Disconto Comandit 202.60, Laura 224.90, Bochumer —, Harpener 183.—, Kolej Ostpreussen 94.75, Kolej Mittelmeer 110.—, Kolej Meridional 143.—, Kolej Henry 104.90, Renta włoska 98.—, Południowa —, Mławka —, Turki 116.85, Renta hiszp. —, Prywatne dyskonto 3.75, Austr. renta papierowa —, Bustiehradery —, Austr. banknoty 169.50 Alpy 100.75, Dewizy na Wiedeń (długie) 169.45, Dewizy na Wiedeń (krótkie) —, na Paryż (krótkie) 81.10, na Amsterdam 108.75, na Londyn długie 20.31 i krótkie 20.41.

Berlin, 24 lutego. Wczor. giełda wieczorna (Nachboerse) Kredyty 232.75, Staatsbahny 153.75, Lombardy 30.50, Rosyjskie banknoty (kas.) 216.35, Ros. banknoty (ult.) —, Disconto Comandit 202.75. Uspokojenie spokojne.

Paryż, 24 lutego. Wczorajsza giełda była z powodu pogrzebu Faure'a zamknięta.

Hamburg, 24 lutego. Wczorajsza giełda wieczorna. Kredyty 231.80, Lombardy 30.40, Staatsbahny 153.50, Austr. złota renta 101.10, Węgierska złota renta 102.30, Srebro 80.75, Żądano, —, placono. Srebrna renta 81.25, Włoskie 96.—, Losy z 60 r. 148.50. Uspokojenie spokojne.

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt, 24 lutego. Pszenica na marzec 9'83 do 9'84, na kwiecień 9'57 do 9'58, żyto na marzec 7'88 do 7'84 na jesień — do — zł., kukurydza na październik — do —, owies na marzec 5'80 do 5'82 na październik — do —, kukurydza na maj 1899 r. 4'56 do 5'58, rzepak na sierpień 1899 r. — do —.

Praga. Cukier gotowy 12.60, na luty 12'62, na marzec 12'75 1/2. Nowa kompania 12.20.

Berlin. Spirytus (siebziger) loco 40'30, (fuenfziger) —, **Wrocław**. Pszenica stara biała —, żółta stara —, nowa biała 16'70, nowa żółta 16'60, żyto 14'40, owies stary —, nowy 13'—, rzepak —. Spirytus (Fünfziger) na styczeń 56'80 za wypowiedzeniem, (siebziger) na luty 37'30 za wypowiedzeniem. (fünfziger) —. Za 100 kl. 12'75.

Paryż. Żyto na bieżący miesiąc 14'35, na marzec-kwiecień 14'50, na cztery miesiące od marca 14'50. Pszenica na bieżący miesiąc 21'55, na luty 21'65, na marzec-kwiecień 21'70, na 4 miesiące od marca 21'70.

Młyn znak „12” na miesiąc bieżący 45'45, na marzec-kwiecień 45'85, na cztery miesiące od marca 45'80.

Spirytus na bieżący miesiąc 44'25, na marzec-kwiecień 44'50, na cztery miesiące od maja 44'25, na cztery ostatnie miesiące 40'25.

Cukier biały na bieżący miesiąc 29'12 1/2, na marzec 29'37 1/2, na cztery miesiące od maja 30'12 1/2 na cztery miesiące od października 29'12 1/2.

Hamburg. Spirytus na luty-marzec 19'40, na kwiecień-maj 18'90. Nafta loco 6'85.

Hamburg. Pszenica loco nowa holszt. 161 do 164, żyto meklemburskie nowe 147 do 152, południowo-rosyjskie nowe 119 do 120. Nafta loco 6'85 mk.

Wiedeń, 24 lutego. (Giełda zbożowa). Na wczorajszej giełdzie notowano:

Pszenica na wiosnę 9'75 do 9'70, pszenica na maj czerwiec 9'40 do 9'35, żyto na wiosnę 8'11 do 8'10, kukurydza na maj czerwiec 4'95 do 4'96. Zreżęta notowano: owies na wiosnę 6'08 do 6'09, rzepak na sierpień wrzesień 12'20 do 12'30.

Ceny spirytusu: 18'20 za gotówkę, 18'30 za wypowiedzeniem.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 23 lutego 1899 r.

Ogólny dług państwa.

	placa	ładaje
Renta papierowa	101.45	101.65
Renta srebrna	101.11	101.30
Losy z roku 1854 po 950 zł. mk. 4%	172.50	174.50
1860 po 500 zł. wa. 5%	—	—
1860 po 100 zł. 5%	—	—
1864 po 100 zł.	195.—	196.—

Dług państwa krajów w Radzie państwa reprezentowanych.

Renta złota wol. od pod. 4% za 100 zł.	120.15	120.35
Renta wol. od pod. 4% za 200 kor.	101.75	101.95
Renta wol. od pod. 4% za 200 kor.	85.95	86.05

Obligacje kolejowe.

Kol. Arcyśk. Albrechta za 100 zł. 4%	99.25	100.25
Kol. Cesarz. Młzbiety w złocie wolne od podatku za 100 zł. 4%	110.50	120.50
Kol. Cesarz. Franciszka Józefa za 100 zł.	127.10	128.10
Kol. Arcyśk. Rudolfa w wal. kor. wolne od podatku za 200 kor. 4%	99.00	100.00
Kol. Karola Ludwika po 200 zł. mk. (ostempl. akcje) 5%	210.75	211.75

Obligacje pierwszeństwa (koleiowe).

Kol. Arc. Albrechta za 800 zł. 5%	113.20	114.—
w złocie za 200 zł. 5%	183.—	—
Kol. bukowinśkie lokal. za 200 kor.	98.75	99.25
Kol. gal. Karola Ludwika za 200, 100 zł.	99.35	100.35
Kol. lwowsko-czer.-jaskieł z r. 1894 za 200 kor. 4%	99.—	99.80

Dług państwa krajów korony węgierskiej.

Węg. złota renta za 100 zł. 4%	119.95	121.15
kor. 4% w wal. kor. za 200 zł.	97.05	98.85
obl. prop. za 100 zł. 4 1/2%	101.—	101.70

Inne publiczne pożyczki.

Poż. kraj. Bukowiny z r. 1893 los. za 200 zł. kor. 4%	98.—	99.—
Bukowinśkie obl. propinacyjne los. za 100 zł. 5%	102.75	103.65
Gal. pożycz. kraj. z r. 1878 za 100 zł. 6%	97.30	98.30
Gal. pożycz. kraj. z r. 1893 za 200 kor. 4%	98.25	99.25
Gal. oblig. propin. z roku 1889 za 100 zł. 4%	127.—	—
Pożyczka premiova m. Wiednia z r. 1874	94.45	94.70
Pożyczka miasta lwowa z roku 1896 za 100 zł. 4%	111.75	112.25
Pożyczka bułgarska z r. 1892 za 100 zł. 6%	34.25	35.—
Pożyczka serb. prem. za 100 frank. 2%	62.45	62.95
Tureckie obl. prem. kolej. za 400 fr.	—	—

Listy zastawne. Oblig. hipot i listy dłużne

(za 100 zł. Nom.)		
Austr. zakł. kred. ziem. los. w 50 lat 4%	98.30	99.30
obl. pr. z r. 1889 8%	117.50	118.25
1889 8%	104.75	105.—
Bukowinśkie zakł. kred. ziem. los. 5%	96.00	97.—
los. 4%	110.—	111.—
Gal. Akc. bank. hip. 10% prem. los. 5%	100.25	101.—
los. 50 lat 4 1/2%	—	—
60 lat za 200	96.75	97.60
koron 4%	95.75	96.—
Gal. Tow. kred. ziem. 4% los. 56 lat	97.75	98.—
4% los. 41 lat	97.75	98.25
4% los. 26 lat	97.75	98.10
4% za 200 kor.	95.50	96.—

Obligacje z prawem pierwszeństwa

za 100 zł. nom.		
Kol. lwów-Czer.-Jassy z r. 1884 za 300 zł. 4% mniej 10%	92.20	93.30
Kol. lwów-Czer. z r. 1884 za 300 zł. 4%	99.—	99.80
Gal. kol. lok. wschodn. za 100 zł. 4%	99.50	100.—

Akcyje banków (za sztukę).

Banku Angla austr. 120 zł.	150.—	159.50
Banku Austr. 120 zł.	141.—	142.—
Banku Kred. dla handlu i przem. p. ul.	880.75	—
Węg. banku kred. 200 zł.	398.50	399.50
Węg. austr. tow. esk. 500 zł.	744.—	745.—
Gal. banku hipot. 200 zł.	332.—	333.—
— dla handlu i przem. 200 zł.	293.—	295.—
Banku dla kraj. koronnych 200 zł.	248.75	—
Austr.-węg. 600 zł.	923.—	927.—
Związk. (Unionbank) 200	324.75	—
Czesk. banku związk. 100 zł.	130.25	137.05
Zivnostenska banka 100 zł.	136.—	137.80

Akcyje przedsiębiorstw transportowych.

Bukow. kol. lok. (akc. pierw.) 200 zł.	203.—	207.—
(akc. zast.) 200 zł.	150.—	155.—
Kolej półn.-ces. Ferd. 1000 zł. mk.	3510.—	3530.—
lwów-Czer.-Jassy 200 zł.	233.50	235.—
wschodn.-galic.-lokaln. 200	198.—	200.—
państwowych 200 zł. per ult.	381.50	385.—
południowej 200 per ultimo	67.75	68.50
węgier. galic. l. 200 zł.	214.50	215.50

Akcyje przedsiębiorstw przemysłowych.

Gal. karpac. naft. towarz. 500 kor.	400.—	—
Austr. Tow. górnicze Alpi 100 zł.	242.75	—
Przaskiego Tow. żel. n. przem. 200	151.—	—
Schönbrunn 500 kor.	854.—	864.—
Tureckie zarz. tytoniow. 500 fr. per. ult.	184.75	—
Trifail tow. kop. węgla 70 zł.	185.—	186.—

Losy (za sztukę).

Budapeszteńskie (Pastilka) 5 zł.	6.50	7.30
Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł.	198.75	199.75
Clary 40 zł. mk.	82.—	83.—
Tow. żeg. na Dunaju 100 zł. mk. 4%	170.—	180.—
Pożyczka m. Innsbraku 20 zł.	29.25	30.25
Losy m. Krakowa 20 zł.	28.80	27.60
Pożyczka m. Lublany 20 zł.	24.25	25.25
fon 40 zł.	68.50	67.50
Paffy 40 zł. mk.	64.50	65.50
Czerw. kraj. austr. tow. 10 zł.	20.25	20.60
Czerw. kraj. węg. tow. 5 zł.	11.20	12.—
Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł.	26.25	27.25
Salm 40 zł. mk.	85.—	86.—
Pożyczka m. Salzburga 20 zł.	29.50	30.—
St. Genois 40 zł. mk.	84.—	84.50

Pożyczka m. Stanisławowa 20 zł.

65.—	60.—	
m. Tryestu 100 zł. mk. 4 1/2%	165.—	—
m. 50 zł. 4%	80.—	64.—

Walutowa 20 zł. mk.

60.—	64.—
------	------

Waluty.

Dukat cesarski	5.71	5.73
Austr. węg. 8 guld. złota moneta	—	—
20-frankówka	9.53 1/2	9.56 1/2
20-markówka	11.78	11.82
Rosyjski półimperyal	—	—
Niemieckie banknoty za 100 marek	58.95	59.05
Włoskie banknoty za 100 lir.	44.45	44.55
10 funtów sterlingów	129.45	129.55
Rubio (za 100 rs.)	127.75	127.85

Berlin, dnia 23 lutego:

Pozn. listy zastawne 4 proc. Serya 6—11	102.10
3 1/2 proc.	99.00
3 proc. Serya A.	—
Pozn. listy rentowe 4 proc.	102.40
3 1/2 proc.	—
Pozn. obligacje prow. 3 1/2 proc.	91.39
Rubio (100)	216.85
Austr. banknoty (100)	169.50
Listy zastawne Król. Polsk. 4 1/2 proc.	—

Warszawa, dnia 23 lutego:

Listy likwidac. Król. Polsk. duże	100.00
drobne	—
Ros. Poż. Prem. z roku 1884	293.—
1886	277.50
Obl. prem. Banku szlacheckiego	226.50
Listy zast. Tow. kred. ziemsk. duże	100.70
drobne	—
miasta Warszawy ser. VII.	—
4 1/2 proc.	99.5

Petersburg, dnia 23 lutego:

Rosyjska pożyczka prem. z r. 1884	290.—
z r. 1886	270.50
Listy zast. Tow. kred. ziem. Kr. polsk.	100.—
rosyjskie	—
kijowskie	99.1
wileńskie	99.3
charkowskie	99.4
chersońskie	100.—
besarab.-taurydz.	99.50

40 Władysław Orkan.

Komornicy.

POWIEŚĆ.

— To la siebie żyją... Idź i klęknij. Zmów pacierz, żebyś się obaczyła...

Kłękła Zosia przy skrzyni i mówiła wyuczony paciorek. A gdy się jej to za mało zdawało, od siebie dodawała prośby, takie proste i rzewne, że chorą, słysząc to, łkała na pościeli.

Z ufnością wielką oczekiwała Zosia dnia, w którym mama wstanie... i nie mogła się doczekać. Może jutro, pojutrze! Mijały dni za dniami, a polepszenia z nikąd nie było widać...

Chora coraz częściej zapadała w omdlałą senność. Nie widziała nie dokoła siebie, nie poznawała Zosi, która stawała przy łóżku z otwartymi szeroko oczami.

Niekiedy wracała jej przytomność, a za nią gorzkie myśli pchały się ciżbą, dręcząc ją boleśnie i bardziej, niż sama choroba...

— Nikt mię tu nie odwiedzi, nikt nie poratuje... Tak mi już przyjdzie w opuszczeniu doczekać końca. Napróżno ku drzwiom patzę, nikt nie zajrzy! Świat sobie żyje, ludzie mrą...

O Jagnieszce przestała myśleć. Kto wie, kany się podziata? Za to o Józku myślała często z bólem serca.

— Wychowaj dziecko na pociechę... dokładaj się wszelkimi siłami, troszcz, żeby mu było jaknaj-

lepiej! Sercebyś wyjął la niego, całą duszę... A jak cię choroba zaskoczy, Boże ratuj! Ty matko leż na pościeli... nie zajrzy! Przychodzi czas na ciebie, opuszczają siły... nima ci komu iść po księdza, oj ni ma! — labiedziła często. — Ani ja zdrowia, ani ja pociechy za pół centa... Miły moeny Boże!

Na Zosię pozierała zalzawionem okiem.

— To dziecko... Ostanie samo. bez opieki... I tak pójdzie pomiędzy obcych, jak ja od maluska; na wieczną poniewierkę, na ból... Nie żal Ci Boże tego dziecka?

Leżała blada na pościeli, wyszła do znaku. Twarz poczerniała, jak śnież, a włosy się zlepily w jedno pasmo. Widząc ją, można myśleć, że już dawno życie z niej uciekło — gdyby nie oczy... wielkie, szklane oczy.

Zatrzymała się w nich dusza, uchodząc z ciała. Nieskończoność widziała z nich, nieskończoność smutku i beznadziei...

— Boże! — wołała w chwilach większej słabości — Boże! Czemuś mię opuścił! Sierotamiś nas porobił na tej ziemi... Dajeś nam zakosztować męki Twojej... o Jezu! Dźwigiłiśmy ten krzyż w pokorze, bez szemrania... Dajże nam cichą chwilę skonu, nie opuszczaj w godzinę śmierci... o Jezu!

Były chwile, w których zdawało się Zosi, że mama kona... Wybuchła wtedy takim przejmującym płaczem, że napowrót omdlała przywoływała do życia.

Po jednej takiej nocy, gdy śmierć borykała się z życiem i już... już miała je zadławić — nastąpiło nieznaczne polepszenie.

Serce podskoczyło Zosi z wielkiej uciechy, gdy matka rano zawołała: „Jeszcze!” Podbiegła ku niej i

zapytała nieśmiało, z obawy, by nie spłoszyć ochoty do jada...

— Co też bedzicie mamusiu?

— Z mąki... z mąki!

Uradowanie Zosi wnet ucichło. Ona już od tydnia je same ziemniaki, bo nic więcej nie ma w chaluپی. Co tu robić?

— Może ziemniaka zjecie? — powiedziała cicho.

— O nie, nie!

— To cóż wam dać...

— Z mąki! Ugotuj z mlekiem... prawda — mleka nima... — spojrzwała na Zosię. — O cóż ty płaczesz, dziecko?

— Bo i mąki nima...

Smutne milczenie stanęło między niemi.

Po izbie wilo się ciche łkanie Zosi, za którym widła boleść wielkie szklane oczy... Oczy te spotykały wszędy czarne widmo. Z pieca, odedrzwii z każdego kąta pelzała zwolna do światła ślepa jaszczurka — nędzą i w snopie zimnych promieni, wpadłych przez zadymione okno, grzała się na środku izby, obracając dokoła niewidome ślepie... W najciemniejszym kącie pod ławą czaił się potwór stuzębny — małe niemowlę — głód... Dojrzały go, idąc za wijacem się po izbie łkaniem, wielkie szklane oczy i stanęły nieruchomie, niby kuliste bańki lodu... Zwolna poczęły tonieć, zamieniając się w białe krople...

Margośka zapłakała — i spłyneły na pościel ostatki łez...

— Mamusiu! — szepnęła Zosia.

— Co?

— Ja pudę po wsi... — zająkla się.

(C. d. n.)

szkolnictwa, na którego granicy jeszcze my stoimy, w stosunku do prądów nowych, wywołanych zarówno postulatami teorii pedagogicznej jak i z gruntu zmienionymi warunkami życia. Wobec tych prądów szkoła nasza z całą swoją przeszłością od humanizmu począwszy, jest już organizmem przeżyłym i stoi do nowych wymagań w stosunku takim samym, jak niegdyś ruch humanistyczny w. XVI, do szkoły prawdziwie średniowiecznej.

Obrońcy szkoły filologiczno-klasycznej wywodzą zawsze początek jej od humanizmu wieku XVI, dowodząc z tego, że szkoły nasze są postępowe, bo humanizm przecież był postępem. Prof. Bizoń uznaje to, a idzie jeszcze dalej, twierdząc, że był to nie tylko zwykły postęp, ale wprost rewolucja w stosunku do ciasnego zakresu średniowiecza, tylko powiada, że przy tem hasle, które wiodło w XVI w. rewolucjonistów, grupują się dzisiaj ultra-konserwatyści. Zjawisko to jest zresztą regułą w historii ludzkości i dlatego szkoły, która była w XVI w. postępową, dzisiaj za taką uważać nie można. W każdym razie powinniśmy obrońcy szkoły z tego powodu cokolwiek ostrożniej używać nazw: rewolucjonista, radykał, anarchista, jakimi okładają „pedagogów nowożytnego pokroju“; tak czynić nie przystoi wcale tym, którzy z dumą herb swój i szlachectwo od takich samych antenatów wywieść pragną.

Ale tylko pragną, w rzeczywistości wywieść nie potrafią; w istocie szkoła nasza nie jest w prostej linii córką ruchu humanistycznego. Już to w ogóle znaczenie humanizmu dla rozwoju myśli ludzkiej, wyczerpane się u nas nad miarę przecenia, wpływ zaś jego na szkoły, przedstawia się wprost fałszywie, i to jest wielkie nieszczęście dla całej sprawy reformy szkół, bo wprowadzenie kwestyi humanizmu ma być tylko jasność sądu w tej sprawie. Wpływ humanizmu na szkoły stał się u nas dogmatem pedagogicznym, który nie potrzebuje dowodu, kto jednak trochę krytyczniej sprawie się przyglądnie, pozna łatwo, że ciągłość ducha humanizmu w szkołach od w. XVI, aż do naszych czasów, nie da się w żaden sposób udowodnić. Wiadomo bowiem powszechnie, że żywszy ruch na polu szkolnictwa w XVI w. (zakładanie szkół) odbywa się na tle walk religijnych; każdy kościół, wyznanie czy sekta, zakłada swoje szkoły, a prawo zakładania ich stanowi główną część wolności religijnej, o którą walczą. Wszystkim chodzi o to, aby przez szkoły wyznawców w wierze utwierdzić, chwiejnych od apostacyi powstrzymać i o ile możności nowych pozyskać adeptów; w szkole XVI w. panuje duch raczej misyjny, aniżeli humanistyczny — a każdy przeciwny, że to są rzeczy całkiem sobie przeciwne. Kiedy zaś w XVII w. namiętności religijne się uspokoiły, a każdy kościół poprzestał na obszarze i wpływie dotychczas zdobytym, uleciał ze szkół i ten duch, jaki w nich dotąd był i pozostało tylko martwe ciało ze swoim Donatem lub takim innym podobnym podręcznikiem, ze swoim bębnieniem na pamięć, z wierszysłami i oracyami najgorszego smaku, nawet z systemem Ptolemeusza, wreszcie z dyscypliną czy monitorem boćkowskim, które były nie tylko najlepszym środkiem pedagogicznym, ale także dydaktycznym. I to przetrwało do końca XVIII w., mimo tego, że teoria pedagogii posiadała w tym czasie wielkich myślicieli i reformatorów. Kiedy zaś pod koniec XVIII wieku, rządy zaczęły monopolizować naukę i upaństwowiać szkoły, to użyły ich znowu jako środka do wychowania posłusznych poddanych dla podtrzymania absolutyzmu, zachwianego mocno przez francuską rewolucję; one to wprowadziły policję do szkoły, co jeszcze nasi ojcowie na własnej skórze boleśnie odczuwali. I tu system bębnienia i bicia przetrwał przynajmniej u nas, aż do naszej pamięci, i wtedy, kiedy był regułą, żaden minister oświaty nie wystąpił przeciw niemu z zakazem, aż dopiero kiedy nauka pedagogicznej teorii wyrugowała ten barbarzyński środek ze szkoły, a trafiła się tylko gdzieś gdzieś wyjątkowo wypadki przeciwno, wtedy dopiero wyszły spóźnione a w swem uogólnieniu obraźliwe dla ogółu nauczycielstwa zakazy. Proszę mi teraz powiedzieć, co było humanistycznego w takich szkołach, prócz tekstów łacińskich? (greki po największej części wcale nie było). Humanizm wyparłby się stanowczo wątpliwej wartości zaszczytu, pokrewieństwa z takimi szkołami; one uczyły tylko łaciny i to dla celów praktycznych. Cel swój osiągały, ale takimi metodami, jakich żaden nowożytny dydaktyk wskrzeszałby chyba nie chciał!

I to jest właśnie to średniowiecze w historii szkół, o którym myślał prof. Bizoń, gdy pisał, że te szkoły działały „policyjnie przez zewnętrzna karność i surowość, posunięta aż do tyranii i barbarzyństwa i chciały wywołać bezwzględna uległość niewolników.“ Czy może szanowny pedagog *Ruchu katolickiego* zaprzeczyć, że tak było? Jeżeli zaś broniąc owe szkoły przed zarzutami tendencji niewolniczej, powołuje się dr. P. na Polskę, „gdzie zanadto wiele było dawniej swobody“, to wybrał najfatalniej swój przykład, bo chyba niewola, w którą popadła Polska, najmocniej dowodzi, jak straszliwie skutecznie te szkoły do niewoli prowadziły. Naród tak liczny, fizycznie silny, ekonomicznie zamożny, nie dałby się tak łatwo ujarzmić, gdyby był nie popadł poprzednio w niewolę duchową. Spytajcie się Holendrów, czy to jest prawda: spytajcie się Serbów i Bułgarów, jak się w kilkowiecznej nawet niewoli, konserwuje

ducha wolności, nie tylko bez łaciny i greki, ale bez szkół w ogóle.

Nasza szkoła jest, chwala Bogu, o całe niebo lepsza od tej, którą nam cześć każe, jako matkę. Zreformowaną została pod wpływem teorii pedagogów XVIII w., ale więcej jeszcze pod wpływem filologii, która od końca przeszłego stulecia rozwinęła się jako osobna umiejętność. Tylko umiejętność ta jest dzisiaj historyczno-lingwistyczna a przeto znowu z dawnym humanizmem nie ma nic wspólnego, oprócz tekstów klasycznych. Gdzież jest ten związek naszej szkoły z humanizmem? Jeżeli go zaś nie ma i nie było, a mimo tego doszła ona do dzisiejszej zachwalanej wysokości, to nie bójmy się pójść i dalej, tembardziej, że ta ostatnia reforma (1849) była już w chwili pojawienia się przestarzała. Przytem i o tem trzeba pamiętać, że reforma ta była pogrobowym dzieckiem „wiosny narodów“, że ujrzała ona światło dzienne wtedy, gdy już zapanowały silne przymrozki a nawet, mrozy prądów reakcyjnych, które temu dziecku nigdy rozwinąć się nie pozwoliły: wiedzie też do dzisiaj żywot anemiczny, z którego nie wyprowadzą jej żadne lataniny ani sztuczki metodyczne; psychologia tymczasem postąpiła zanadto daleko, ażeby taka szkoła, co do formy: powieściowo-książkowa, — co do treści: językowo-historyczna mogła nadal swą egzystencję usprawiedliwić. Kto jej broni, ten zajmuje dzisiaj takie stanowisko, jak człowiek, który w XVI w. bronił średniowiecza przeciw humanizmowi i to chciał prof. Bizoń powiedzieć.

Ale, niestety, profesor Bizoń powiedział jeszcze gorsze rzeczy, oto, że filologia klasyczna „nie działa na umysł, serce, wolę, dodatniej, nie wywołuje formalnych rezultatów donioślejszych jak np. bednarstwo“. To już stanowczo herezja, a autora nie ocali nawet ta okoliczność, że i Sokrates kochał się także w takich porównaniach. Wobec tego twierdzenia „uderzającego swą światłością“ zapytuje pedagog *Ruchu Katolickiego* „jakim więc czynnikiem mamy przypisać wytworzenie ogromnej różnicy, zachodzącej pomiędzy ludźmi, którzy zapoznali się z językami klasycznymi, a bednarzami, którzy nie potrafili zrozumieć nieraz zdań najprostszych w przeczytanej książce“. Otóż jeżeli twierdzenie prof. Bizonia „uderza swoją światłością“, to cóż powiedzieć o naiwności pytania szanownego pedagoga? Przede wszystkim trzeba naprzód nauczyć bednarza tych wszystkich rzeczy, których się uczy filolog oprócz filologii i uczyć tak długo, jak się filolog uczył, a potem dopiero można ich porównać — następnie zaś prof. Bizoń nie twierdził wcale, że obaj będą mieli jednaką sumę wiedzy, ale tylko, że filologia nie wywołuje formalnych rezultatów donioślejszych, jak bednarstwo, to znaczy, że filolog nie potrzebuje koniecznie lepiej myśleć, aniżeli bednarz. Jest to bardzo ważna różnica, bo w tem leży najsilniejszy argument obrońców filologii, że mu nie daje wprawdzie potrzebnej w życiu praktycznej wiedzy, ale jest za to najlepszą szkołą myślenia. Jeżeli więc z tego stanowiska rzecz rozważymy, to może to śmiało twierdzenie przestanie tak uderzać. Sprawa myślenia składa się z wielorakich czynności umysłu, a mianowicie przedewszystkiem z ścisłego spostrzegania, jasnego sądzenia i rozumnego wnioskowania. Otóż śmiem twierdzić podobnie jak prof. Bizoń, że na bednarstwie, lub biorąc rzecz w uogólnieniu, na robotach ręcznych potrafię doskonale wyćwiczyć ucznia w tych trzech czynnościach umysłu, a nawet epiej, jak na *accusativach cum infinitivo* lub na *ut finale i consecutivum*, bo dziecko 10—14 letnie daremnie się wysila na zrozumienie tych subtelności.

Nie wynika z tego, żeby bednarz nie mógł zrobić błędu w myśleniu, ale trafia się to i filologowi, a nadto błąd bednarza szkodzi tylko jemu samemu, bo jeżeli źle myśląc, zrobi bezkę, która cieknie, to poniesie stratę, bo jej nikt nie kupi i zaraz poprawi się z błędu; jeżeli zaś filolog popełni taki błąd, to zostaje on czasem bardzo długo ukryty i cięży nad całymi pokoleniami. Od takiego błędu nie ustrzegł się także pedagog *Ruchu Katolickiego*, gdy wypowiada następujące zdanie: „że nauka gramatyki łacińskiej i greckiej (a u nas każda uczy gramatyki coraz mniej) najlepiej uczy dziać myśleć i myśli drugich pojmować, to jest prawdą, doświadczeniem wieków dowiedziona“. Mnie uczy doświadczenie wieków tylko tyle, że przez długi szereg stuleci uczono gramatyki łacińskiej (nie greckiej, dla nauczania języka — nie dla kształcenia myśli), ale to doświadczenie wcale mi nie dowodzi „prawdy“, że to jest środek dla wymienionego celu najlepszy.

Dr. P. wytyka prof. Bizoniowi logiczny błąd pośpiesznej generalizacji; a jak się nazywa taki błąd w logice, gdy się w konkluzji wypowiada co innego, jak było w argumentach? Ten błąd bardzo powszechny między filologami, cięży tak szkodliwie nad całą sprawą reformy szkół. Gdyby bednarz tak myślał, to mielibyśmy dotychczas bezki takie, w jakich nieboszczyk Dyogenes sypiał; do asyryjskich się nie cofam, bo według filologów świat się zaczął od Grecyi. Naprawdę jednak tej rzekomo dowiedzionej prawdy nikt jeszcze nie dowiódł i chyba nie dowiedzie, bo wtedy trzeba by przedewszystkiem dowiedzieć, że zawodowi filolodzy przed wszystkimi innymi ludźmi najlepiej myślą, dowód zaś taki byłby może za trudny, tem bardziej, że między sa-

mymi filologami zachodzą bardzo poważne różnice w jakości i skutkach myślenia.

Czem wytłómaczy te różnice pedagog *Ruchu Katolickiego*?

Gdy potrzeba, i biegowi myśli to odpowiada, powołuje się dr. P. także na opinie zwolenników reformy, i tak przytacza zdanie z przemówienia dyr. J. Petelenza, wypowiedziane na ankiecie szkolnej. Szkoda tylko, że wybrał właśnie najslabsze zdanie i nie spostrzegł, że ono właśnie pobija obrońców filologii. Dyr. J. Petelenz między innymi rzeczami powiedział: „zaprowadzenie nauki historii naturalnej w niższych klasach, motywuje się rzekomo spostrzeżeniem, że chłopcy przynoszą wielkie zamilowanie do historii naturalnej. Zamilowanie to polega w istocie tylko na właściwej dzieciom ciekawości. Jak długo pokazuje się chłopcom rozmaite twory przyrody, a nade wszystko potwory, tak długo wszystkie to zajmuje, bo jest to przyjemna zabawa. W chwili zaś, gdy się rozpoczyna nauka, t. j. dokładne oglądanie i opisywanie okazu, niknie zamilowanie, ustaje chęć, bo to jest za trudne dla chłopca w tym stopniu rozwoju“.

Otóż na to zdanie, wykazujące rzekomo niestósowność nauk przyrodniczych dla niższych klas, pochodzące z ust przyrodnika, powołał się, więcej skwapliwie jak krytycznie, pedagog *Ruchu katolickiego*, aby pośrednio udowodnić, że nauka gramatyk klasycznych, pozostaje przecież jako najlepszy środek kształcenia. Ale to zdanie dyr. Petelenza właśnie nie da się utrzymać, a przytem charakteryzuje słabe strony naszego systemu. Przedewszystkiem nikt nie czynił tego spostrzeżenia, „że chłopcy przynoszą wielkie zamilowanie do historii naturalnej“. Zamilowania z góry nie można mieć do niczego, trzeba lub można je nabyć dopiero przez pracę i naukę w pewnym kierunku. Chłopcy przynoszą w istocie „właściwą swemu wiekowi ciekawość“ do obserwacji rzeczy, a więc zarówno chrapaszczą, który jest tworem przyrody, jak zegarka lub maszyny elektrycznej, które są wyrobem rąk ludzkich. Rzeczą pedagoga jest zamienić ciekawość w zamilowanie.

Że tak się nie dzieje, winien właśnie dzisiejszy system szkolny, który nie daje sposobności do tej przemiany. Dyr. Petelenz odróżniając oglądanie, przy którym objawia się ta lekceważona ciekawość od właściwej nauki, t. j. dokładnego oglądania i opisywania okazu, przy którym zamilowanie zniknie.

Otóż to jest właściwie ta nasza pozorną nauką poglądu; zaczyna się ona dopiero, gdy profesor pokazuje i mówi, a uczniowi każe patrzeć z oddalenia piętnastu kroków. Cóż on tak zobaczy? On chce mieć rzecz w rękę, sam patrzeć, wyszukiwać i mówić, co widzi i takie oglądanie jest już nauką całą i skończoną, nauczyciel ma go nauczyć tylko patrzeć.

Wtedy nie zniknie ciekawość, ustanie hałaśliwość, okazująca się dzisiaj na początku godziny z okazami, natomiast rozwinię się zamilowanie i samodzielność. I niech mi nikt nie mówi, że tak się nie dzieje w naszych szkołach; tak się dzieje przy najlepszych nauczycielach, bo jest tylko jeden okaz dla wszystkich uczniów. Więc uczeń nie może nie widzieć, nie słuchać także, bo i tak z książki będzie musiał się wyuczyć: więc raczej kraje ławkę z nudów lub kreśli obrazki na książce. Tak się dzieje w naszych szkołach naprawdę, ale to nie dowodzi, że uczeń stracił zamilowanie, tylko, że przy takiej nauce nie może zaspokoić przyrodzonej ciekawości, więc zwraca ją na leżące pod ręką rzeczy, a przedewszystkiem daje folgę swemu popędowi do działania i ruchu.

A jednak ta ciekawość, u nas zawsze chwilowa i hałaśliwa, bo nie rozwinięta do zamilowania, to taki nieoceniony skarb w rękach pedagoga, to nieomylna wskazówka natury, od czego naukę rozpocząć należy. Dr. P., znawca Herberta, Zillera, Stoya, wie bardzo dobrze, że cała ta szkoła jako pierwsze zadanie nauczyciela na początku każdej lekcji uważa obudzenie w uczniach zainteresowania do przedmiotu nauki; i my wysilamy się różnymi sztuczkami na obudzenie ciekawości do arkanów gramatyki, lub myśli zamkniętej w obecnej mowie — naturalnie bezskutecznie, a zabijamy, niestety bardzo skutecznie, ciekawość przyrodzoną, którą dzieci na świat przynoszą, jako dar boży. Czy można postępować przewrotnie?

Tyle chcieliśmy odpowiedzieć drowi P., poważnie i rzeczowo, aby przy tej sposobności przynieść znowu bodaj promyczek do rozjaśnienia sprawy. Nie możemy jednak skończyć, nie wyraziwszy pedagogowi *Ruchu Katolickiego* wdzięczności za jego względność dla pedagogów *Słowa Polskiego*, o których „nie chce powiedzieć nie z tego, jako o ludziach“. Czytelnicy *Ruchu Katolickiego* z pewnością uznali tę względność i pomyśleli sobie: Patrzcie, jaki to enotliwy mąż, pełen miłości bliźniego; widocznie miałby co powiedzieć, ale nie chce!

Schylamy głowy przed taką enotą!

Dr. M. Warmcki.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.